

„Łódź powinna być miastem międzynarodowym” — spotkanie z Johnem Godsonem

Łódzki poseł **John Godson** znany jest z tego, że bardzo często spotyka się z wyborcami i chętnie rozmawia z dziennikarzami. Dlatego też — mimo że od wielu tygodni nie miał wolnego weekendu — pojawił się w sobotni poranek, 21 stycznia, w gmachu Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ.

Parlamentarzysta przyjął tym samym zaproszenie studentów kierunku *dziennikarstwo międzynarodowe* i ich wykładowczyni, Elżbiety Grzeszczuk-Chętko z Telewizji Toya. Młodzi żurnaliści rozmawiali z Godsonem o historii jego politycznej kariery, planach na przyszłość, ale także o tolerancji Polaków w stosunku do osób mających inny kolor skóry.

Dlaczego pochodzący z Nigerii społecznik i polityk zamieszkał w Polsce? „Było to na drugim roku studiów. Nawróciłem się i chciałem nadal sens swojemu życiu. Poznałem rumuńskiego pastora i to on pokazał mi historię młodego chłopaka zabitego przez KGB. Po studiach pracowałem jako młodszy wykładowca, ale wciąż stawiałem sobie pytanie: po co żyjesz? Wtedy postanowiłem zostać misjonarzem. Jedno ze stowarzyszeń dało mi wybór: Rosja, Polska albo Węgry. Otrzymałem list od Szkota, który zachęcał mnie do przyjazdu właśnie do Polski. Przesądził argument w postaci kontraktu na Politechnice Szczecińskiej” — opowiadał Godson.

Na początku lat dziewięćdziesiątych czarnoskórym przyjezdnym nie było u nas łatwo. „Pamiętam Łódź z 1993 roku, to było zupełnie inne miasto. Podczas jednego z wykładów studenci zapytali mnie, czy mogą dotknąć moich włosów. Wrogość wobec „innych” była wtedy bardzo duża. Zostałem dwukrotnie pobity — pierwszy raz w Szczecinie, potem w Świnoujściu. Można to trochę zrozumieć — Polska nie ma — jak wiele państw zachodnich — historii kolonialnej, dlatego jej obywatele nie byli przyzwyczajeni do obcowania z czarnoskórymi” — tłumaczył Godson. Na szczęście, od tamtego momentu wiele się zmieniło — Polska przestaje być krajem homogenicznym i otwiera się na inne narody i kultury.

Kolejną ciekawą kartą w karierze posła Platformy Obywatelskiej jest jego droga polityczna. „Wszystko zaczęło się w Choszcznie, gdzie byłem zapraszany na posiedzenia Rady Miejskiej. Radny PSL zaproponował mi nawet start do Rady Powiatu, ale czułem, że to jeszcze nie ten moment. Przez wiele lat prowadziliśmy z żoną szeroką działalność społeczną i dlatego coraz częściej proponowano mi wejście do polityki. Sąsiedzi, obserwując moją pracę również mnie do tego zachęcali” — wspomina Godson.

Łódzką scenę polityczną John Godson zaczął podbijać zasiadając w radzie osiedla Olechów-Janów. W 2006 roku bez powodzenia kandydował do łódzkiej rady miasta z ramienia PO. Mandat objął w styczniu 2008 roku, stając się pierwszym ciemnoskórym radnym Łodzi. W 2007 roku startował także do Sejmu z ramienia Platformy, zajmując wśród przedstawicieli tego ugrupowania siódme miejsce. W wyborach samorządowych w 2010 roku został zgłoszony jako kandydat do rady miejskiej Łodzi, uzyskując reelekcję z poparciem 4736 głosujących, co stanowiło drugi najlepszy indywidualny wynik w Łodzi. W wyniku wyboru Hanny Zdanowskiej na prezydenta naszego miasta objął po niej mandat poselski z listy PO. Czternastego grudnia 2010 roku złożył ślubowanie w Sejmie, stając się pierwszym czarnoskórym parlamentarzystą w Polsce.

Fakt ten był obszernie komentowany w mediach. Dla samego Godsona bycie parlamentarzystą to powód do dumy, ale jednocześnie wyzwanie. „Oprócz tego, że jesteś cały czas na świeczniku, to stoi przed tobą wielka odpowiedzialność, bo jeśli coś schrzaniś, to od razu będzie to skomentowane. Myślę jednak, że Polacy oswoili się z obecnością czarnoskórego posła w Sejmie, bo w nowej kadencji jest już nas dwóch (mandat poselski uzyskał także pochodzący z Zambii nauczyciel Killion Munyama, sam Godson otrzymał blisko 30 tysięcy głosów – przyp. red.)” — stwierdził poseł.

Wielu łodzian uznało za rasistowski komentarz byłego prezydenta miasta Jerzego Kropiwnickiego. Po ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych stwierdził, że mieszkańcy Łodzi zgłupieli i zagłosowali na Johna Godsona tylko dlatego, że jest czarny. „Nie sądzę, że pan Kropiwnicki jest rasistą, to za duże słowo. Obecnie jest niestety na marginesie życia politycznego i próbuje się stamtąd wybić. Jako prezydent Łodzi załatwił dobrze wiele spraw, np. kwestię polsko-żydowską. Popierałem wiele jego pomysłów, ale kiedy w 2008 roku przedstawiłem mu wyniki ankiety, z których wynikało, że wielu łodzian go krytykuje, po prostu mnie wyśmiał” — wspomina Godson.

Nigeryjczyk otrzymał polskie obywatelstwo w 2001 roku. Mimo że — jak sam przyznaje — jego miejscem na Ziemi jest Polska — interesuje się sprawami swojej ojczyzny. „Nigeria jest sztucznym tworem, ma 200 grup etnicznych i 427 języków. Dużym problemem jest w niej konflikt chrześcijan z wyznawcami islamu. Parlamentarzyści zarabiają najwięcej na świecie, ale fatalnie zarządzają krajem” — mówił z zalem czarnoskóry poseł. John Godson jest fundatorem i prezesem Instytutu Afrykańskiego w Polsce, a także inicjatorem powstania Parlamentarnego Zespołu ds. Afryki.

W Sejmie nowej kadencji Godsonowi przyszło współpracować z posłami Ruchu Palikota. Parlamentarzysta z Łodzi ceni twórcę nowego ugrupowania za postulaty budowy nowoczesnego państwa, ale nie zgadza się z linią, jaką obrał Janusz Palikot. —Zajmuje się póki co marihuaną i krzyżem, a to już przesada. Są rozwiązania liberalne, które akceptuję, ale na wiele rzeczy nie będzie mojej zgody. Jestem przeciwnikiem aborcji i związków partnerskich osób tej samej płci, bo to łamanie Konstytucji” — deklaruje poseł.

Łódź jako miasto — według opinii Godsona — ma wielki potencjał, ale jest cały czas marginalizowana. „Jest to efekt wieloletnich zaniedbań i tego, że miasto nie miało dobrego gospodarza. Chciałbym, aby

w mieście rozwijały się innowacyjne projekty i nowe technologie” — mówił poseł, obiecując m.in. pomoc w zwalczaniu biurokracji, która staje na drodze przyjeżdżających do Łodzi studentom z innych państw.

Studenci dziennikarstwa międzynarodowego pytali parlamentarzystę o jego plany na przyszłość i polityczne aspiracje. „Nie patrzę na ten zawód pod kątem zajmowanych stanowisk. Dla mnie są one tylko narzędziem do wykonywania celu, jakim jest pomoc ludziom. Politycy powinni traktować swój zawód jako służbę” — stwierdził gość WSMiP. Nadmienił jednak, że chciałby kandydować do Parlamentu Europejskiego. Nie wyklucza także walki o fotel prezydenta Łodzi: „Wszystko zależy od tego, jak spisze się Hanna Zdanowska” — zaznaczył.

Tekst: Bartosz Nowakowski, stosunki międzynarodowe: dziennikarstwo międzynarodowe, WSMiP.